

WACŁAW FORAJTER Uniwersytet Śląski, Katowice

## „BLASK” I „CIEN” O CZASIE, PRZESTRZENI I DOŚWIADCZENIU W DRUGIEJ POŁOWIE XIX WIEKU

Niestety, w świecie, kto nie postępuje, cofa się, a kto nie działa, ginie<sup>1</sup>.

Słowa jakoś niechętnie padały, nic się rwało. Jeśli na ławce spotkali się znajomi i zaczęli rozmawiać, to na pewno tylko o minionych utrapieniach zimy. Ten sam chorował, temu żona, temu – dzieci; temu ktoś umarł; ten błąkał się pół zimy bez roboty. Zwłaszcza u kobiet świeża była i trudna do zagojenia pamięć wszystkich przykrości; mieszkanie było zimne – ani sposób się dopalić – dzieci się zaziębiały – jedno, drugie, wszystkie po kolei. I słyszało się wciąż nazwy chorób. Mówiono o lecznicach, o tanich poradach, niezawodnych środkach, o dobrych bezinteresownych i niedobrych lekarzach, o szpitalu, o pogrzebach; przebierano całą koronkę przykrych, smutnych lub ponurych rzeczy<sup>2</sup>.

Tytuł szkicu<sup>3</sup> nie odwołuje się do potocznej frazeologii, ale pochodzi z rozprawy Ernsta Blocha usiłującej rozwikłać sekretne związki między przeszłością, tym, co terazniejsze, oraz tym, co nadejdzie. Owe splecione relacje zdaje się celnie wyrażać inna z metafor użytych przez niemieckiego filozofa:

Nienasyconie zwrócone ku historii wymaga zrozumienia, że przeszłość jest strumieniem, który nas zalewa, z którym nasza terazniejszość płynie w przyszłość, który przybierając inną nazwę, pozostaje jednak tym samym strumieniem<sup>4</sup>.

Na kartach *Upiora* Łukasza Kozaka pojawia się znakomity przykład takiej ko-

<sup>1</sup> N. N., *Stosunki społeczne w Poznaniu*. W zb.: *Etos Wielkopolan. Antologia tekstów o społeczeństwie Wielkopolski z drugiej połowy XIX i XX*. Wybór, oprac. W. Molik, przy współud. A. Baszko. Poznań 2005, s. 58.

<sup>2</sup> F. Brodowski, *Drzewa. Nowele i myśli*. Warszawa-Lwów 1905, s. 3.

<sup>3</sup> W tym miejscu chciałbym serdecznie podziękować czytelnikom pierwszej wersji artykułu: Małgorzacie Litwinowicz-Drożdziel, Iwonie Węgrzyn i Michałowi Kuziakowi, których wnikliwe uwagi sprawiły, że z niniejszej rozprawy zostało wyeliminowanych wiele uproszczeń.

<sup>4</sup> E. Bloch, *Czy istnieje przyszłość w przeszłości?* W zb.: *Tradycja i nowoczesność*. Wybór J. Kurczewska, J. Szacki. Wstęp J. Szacki. Przeł. T. Gosk [i in.]. Warszawa 1984, s. 26 (przeł. D. Niklas).

egzystencji trzech porządków czasu; tego, że przeszłość nie zostaje zniesiona w procesie dialektycznego rozwoju, ale animuje teraźniejsze praktyki i określa kształt przyszłości. Przykładem tym są losy XX-wiecznego (!) „planetnika” Wojciecha Rachwała, który w młodości, zanim stał się ważną postacią w życiu podkarpackiej wsi, zapoznał się z przedstawieniem *purgatorium* w *Czyśćcu św. Patryka* – tekście wizjonerskim z XII wieku. Jak pisze autor, ta „opowieść, która ukształtowała wizję zaświatów Dantego, ukształtowała też nadprzyrodzony świat ubogiego Wojciecha z Przysietnicy”<sup>5</sup>. Ukształtowała również, dodać należy, sposób postrzegania przez niego relacji kultury i natury oraz zdeterminowała praktyki, dzięki którym opanowaniu do końca życia służył wspólnocie. Trzeba by zatem, odnosząc się do problematyki (czy raczej: problematyki) dziewiętnastowieczności<sup>6</sup>, zapytać, jak ów nurt przeszłości oddziałuje na nasze „tu i teraz”, a także jaki wpływ mieć może na przyszłość. Chodzi więc o to – użyjmy określenia Friedricha Nietzschego – w jakim stopniu jest ona „pożyteczna dla życia” i może okazać się wiedzą praktyczną modelującą nasz stosunek wobec teraźniejszości oraz nastawienie wobec nieuchronnego pędu strumienia w nieznaną czas przyszły. Nie ulega wątpliwości, że np. nadmiarowość występowania klucza martyrologicznego w aktualnej historiografii państwowej ma proveniencję romantyczną – jest to jednak romantyzm zbanalizowany, przypominający tani, masowo reprodukowany oleodruk czy operująca wytartymi kliszami drugorzędna powieść. Rozpoznanie tego dyskursu jako pochodzącego z określonego pola przeszłości pozwala zająć wobec niego postawę krytyczną i zdemistyfikować go jako podporządkowaną doraźnym celom fantazmatykę. Podobnie dzieje się zresztą także z ideologią antysemitką, która w nowoczesnej postaci zaistniała pod koniec XIX stulecia i nadal, występując nie tylko na obrzeżach, ale coraz częściej w samym centrum aktualnej polityki, stanowi obowiązujący model ekskluzji społecznej.

Zdaniem Reinharta Kosellecka, struktury historyczne, pomimo ewolucji i przekształceń języka, za pomocą którego się o nich mówi, mają charakter powtarzalny<sup>7</sup>, wiedza o przeszłości może więc stać się narzędziem rewolucjonizowania naszego *hic et nunc* i prognostykiem dnia jutrzejszego. Pozornie przebrzmiałej, a w rzeczy-

<sup>5</sup> Ł. Kozak, *Upiór. Historia naturalna*. Obrazy A. Waliszewska. Warszawa 2020, s. 113.

<sup>6</sup> O ramach wieku XIX w cywilizacji szeroko rozumianego Zachodu (bo tylko dla niej pojęcie to miało periodyzacyjny sens) – zob. J. Osterhammel, *Historia XIX wieku. Przeobrażenie świata*. Red. nauk., posł. W. Molik. Przeł. I. Drozdowska-Broering, J. Kałużny, A. Peszke, K. Śliwińska. Poznań 2013, s. 73 n.

Dyskusję na temat czasu trwania polskiej dziewiętnastowieczności, toczącą się mniej więcej od momentu wydania pierwszego numeru rocznika „Wiek XIX” z 2008 roku, w którym ukazały się teksty J. Bachórze, J. Maciejewskiego, E. Paczoskiej i T. Sobieraja, streszcza książka A. Janickiej *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności. Pozytywizm i „obrzeża”* (Białystok 2015, s. 13). O chybotliwości terminu – zob. E. Paczoska, *Prawdziwy koniec XIX wieku. Śladami nowoczesności*. Warszawa 2010. Zdając sobie sprawę z kulturowych, politycznych czy społecznych różnic między pierwszą a drugą połową XIX stulecia, ograniczam własne ambicje poznawcze do rzeczywistości zamkniętej między 1864 a 1918 rokiem (z nielicznymi, z reguły nacechowanymi komparatystycznie, odniesieniami do okresu wcześniejszego).

<sup>7</sup> R. Koselleck, *Dzieje pojęć. Studia z semantyki i pragmatyki języka społeczno-politycznego*. Z dwoma artykułami U. Spree i W. Steinmetza oraz z posłowiem C. Dutta na temat wprowadzenia R. Kosellecka. Przeł. J. Merecki, W. Kunicki. Warszawa 2009, s. 60–61.

wistości wciąż rezonującej w naszym „tu i teraz” dziewiętnastowieczności nie należy jednak rozpatrywać wyłącznie jako dziejów określonych społeczeństw, zjawisk czy procesów (również historycznoliterackich). Jej rozumienie musi raczej zmierzać także do konfrontacji z heterogenicznymi przeszerzeniami egzystencji, zadanie to wymaga zaś m.in. pogodzenia się ze stratą tej olbrzymiej sfery doświadczenia<sup>8</sup>, która nie została przekształcona w zapisane, usensowione dzieje i nie stała się częścią pamięci zbiorowej<sup>9</sup>. W przypadku historii (w liczbie mnogiej) wieku XIX dojmujący brak relacji osób należących do danych wspólnot czy zamieszkujących skonkretyzowany geograficznie obszar wynika chociażby z niskiego poziomu alfabetyzmu, wzrastającego, co prawda, pod koniec stulecia, nigdy jednak w granicach nawet bardzo długo rozumianej dziewiętnastowieczności nie przybierającego skali zjawiska masowego, obejmującego równomiernie wszystkie terytoria<sup>10</sup>. Bezpośrednio przełożyło się to na niewielką liczbę zdeterminowanych klasowo świadectw mogących podważać hegemoniczną narrację warstw uprzywilejowanych, które reprezentowała zaborowa inteligencja o postszlacheckiej genealogii oraz beneficjenci nielicznych, kapitalistycznych „wysp”<sup>11</sup> w Królestwie Polskim. Nie istniała zresztą wtedy jakakolwiek przestrzeń w obrębie dyskursu publicznego pozwalająca przedstawicielom klas niższych na swobodne wystąpienia. Stąd z reguły stawały się te warstwy polem przepływu oczekiwań, lęków i projekcji reprezentantów elit (dzika kozaczyzna w romantyzmie ukraińskim, utopijny obraz chłopów w projektach Gromad Ludu Polskiego, orgiastyczna rewolucja w *Nie-Boskiej komedii* Zygmunta Krasińskiego, ambiwalencja w równym stopniu przesyconych empatią, jak i paternalistycznymi wizjami pozytywistów).

Deficyt dokumentacji, ukazującej z perspektywy włościanina czy proletariusza<sup>12</sup> otaczającą rzeczywistość, odnosi się przede wszystkim do takich obszarów życia, jak właściwe dla tych grup sposoby postrzegania czasu i przestrzeni, materii i transcendencji oraz żywionych przez nich aspiracji, doznawanych lęków i radości czy przeżywanych traum<sup>13</sup>. Z tego powodu badacz, próbujący podjąć wezwanie Blocha

<sup>8</sup> Zob. rozdz. *Dwa doświadczenia, czyli o metodzie* w tym artykule.

<sup>9</sup> W procesie jej konstruowania istotną rolę odegrały archiwa, biblioteki i muzea – zob. Osterhammel, *op. cit.*, s. 24–33. Na ziemiach polskich w sytuacji braku państwowości takie instytucje (lwowskie Ossolineum, poznańska Biblioteka Raczyńskich, muzeum i biblioteka w puławskim pałacu Czartoryskich) były fundowane przez osoby prywatne, funkcjonowała również Biblioteka Jagiellońska. Analogiczne placówki powstawały również na emigracji (Biblioteka Polska w Paryżu, Muzeum Polskie w Rapperswilu).

<sup>10</sup> Zob. B. Porter-Szűcs, *Gdy nacjonalizm zaczął nienawidzić. Wyobrażenia nowoczesnej polityki w dziewiętnastowiecznej Polsce*. Przeł. A. Nowakowska. Sejny 2011, s. 105–106.

<sup>11</sup> Termin W. Kuli. Zob. *Stenogram konferencji Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego*, „Polska szkoła socjologii historycznej i historii gospodarczej: Witold Kula, Marian Małowist”. Warszawa, 11 czerwca 2013 r., s. 16. Na stronie: [https://archiwum.pt.e.pl/243\\_konferencje\\_cd.html](https://archiwum.pt.e.pl/243_konferencje_cd.html) (data dostępu: 30 III 2023).

<sup>12</sup> Inną z grup wykluczonych z obszaru historii była także grupa osób odstających od normy heteroseksualnej.

<sup>13</sup> *Życie chłopów polskiego na początku XIX stulecia*. K. Deczyński, wydany zresztą dopiero w 1907 roku, jest na tym tle zaledwie wyjątkiem potwierdzającym regułę. Zmiany w owym zakresie przyniosło dopiero Dwudziestolecie międzywojenne z *Pamiętnikami chłopów* (1935–1936) zredagowanymi przez L. Krzywickiego czy innymi tekstami ogłoszonymi w ramach konkursów Instytutu Gospodarstwa Społecznego, jednak prawdziwy wysyp tego typu publikacji (także autobio-

do analizowania historycznych „snów na jawie”, którymi są zarówno marzenia zwyczajnych ludzi, rojących o poprawie swojego losu, jak i „świełiste mitologie, mitologie prometejskie oraz mitologie zbawienia i wybawienia”<sup>14</sup>, staje w obliczu katastrofy, a głosy zapomnianych musi wydobywać spod ruin, badając przemilczenia w tekstach istniejących lub zdając się na bardzo „skąpo płynące źródła”<sup>15</sup>. Tylko w ten sposób dotrze, być może, do metafor i pojęć, za pomocą których pogrążeni w niemocie, zapomniani mieszkańcy dziewiętnastowieczności konceptualizowali rzeczywistość oraz własne usytuowanie w czasie, w tym w przyszłości mogącej przybrać formę „blasku” antycypowanego „z uczuciem nadziei” albo kształt „cienia” oczekiwanego z paraliżującym lękiem<sup>16</sup>. Zbliżając się w owym postulatcie do projektu redaktorów numeru „Praktyki Teoretycznej” poświęconego „wypartym historiom XIX wieku”<sup>17</sup>, chciałbym jednak zakwestionować hegemonię studiów marksistowskich jako podstawowego języka opisu podporządkowanych grup oraz rozszczelnić termin „klasa społeczna”<sup>18</sup>, uważam bowiem, że był XIX-wiecznych wykluczonych w większym stopniu niż przez walkę klasową był określany przez konieczność przetrwania, a poza tym, w moim przekonaniu, najciekawsze zjawiska formują się na obrzeżach konkretnych wspólnot, podczas przygodnych i niejednoznacznych kontaktów międzyludzkich, rozsadzają istniejące *status quo*, szczególnie zaś obowiązujące wzorce identyfikacji (etnicznej, społecznej itd.). Przenośni artyleryjskiej używam nieprzypadkowo, za wzór tak rozumianej historii mogą bowiem posłużyć *Dzieje jednego pocisku* Andrzeja Struga, ukazujące zlewanie się ze sobą różnych grup społecznych, ich wzajemne interakcje czy konflikty w targanym rewolucyjną gorączką Królestwie Polskim. Ten neutralny, „obojętny” przedmiot przenikają różnicowane emocje i ambicje kolejnych posiadaczy: konspiratorów, anarchisty lub

---

grafii robotników i robotnic) nastąpił dopiero w czasach Polski Ludowej, szczególnie w pierwszych dekadach jej istnienia.

<sup>14</sup> Bloch, *op. cit.*, s. 18.

<sup>15</sup> Koselleck, *op. cit.*, s. 7.

<sup>16</sup> Bloch, *op. cit.*, s. 18.

<sup>17</sup> K. Czczot, W. Marzec, M. Pospiszyl, *Wyparte historie XIX wieku*. „Praktyka Teoretyczna” 2017, nr 1, s. 8. Zob. też A. Farge, *Walter Benjamin i rozstrajanie nawyków historyka*. Przeł. K. Urbaniak. Jw. Ostatnio lukę tę starają się zapełnić „ludowe historie Polski”. Interesujące zastrzeżenia wobec tych prac zgłosiła 2 lata temu M. Litwinowicz-Drożdżel (*Wielogłosy. O ludowych historiach*. „Widok i Praktyki Kultury Wizualnej” 2021, nr 31). Z kolei I. Węgrzyn (e-mail do W. Forajtera, z 8 II 2022), kwestionując kategorię „wypartej historii”, zwróciła mi uwagę na fakt, że „historie wykluczonych w XIX wieku nie zostały zapisane, nigdy nie stały się [następnie wypartym] *rerum gestarum* i dlatego, żeby je zrekonstruować trzeba [raczej] sięgać po inne sposoby dotarcia do nich (badanie oralności, rzeczy, rytuały)”.

<sup>18</sup> Warstwa społeczna nigdy nie jest grupą homogeniczną, a wewnętrzne podziały regulują stratyfikacja zawodowa, praktyki i afekty, co w literaturze zaobserwował J. Kozak (*Dziecko salonu*. Kraków 1980, s. 117): „Rzemieślnik pogardza robotnikiem, robotnik – wyrobnikiem; miejski drwi z chama – wieśniaka, czytelny – z nieczytelnego. Ten niższy szczebel drabiny społecznej dzieli się na dziesiątki szczebli”. Analogiczne podziały przecinały na wskroś środowisko wiejskie (np. niechęć bogatych gospodarzy do biedniejszych od siebie czy do komorników znajdujących się na samym dnie drabiny społecznej). Innym przykładem, tym razem ukazującym niewystarczalność pojęcia klasy (podobnie jak klasyfikacji etnicznych i religijnych) w analizie zjawisk z pogranicza wierzeń i realnych praktyk, jest figura upióra. Zob. Kozak, *op. cit.*, s. 16.

pospolitych bandytów. I nawet pocisk detonowany w Wiśle przez carskich żołnierzy budzi nadzieję, będąc potencjalnym „blaskiem” antycypowanego jutra.

### **Czasoprzestrzenie polskiej dziewiętnastowieczności**

Pisanie historii (literatury) XIX wieku stawia podejmującego to zadanie w obliczu szeregu pytań i wątpliwości. Składają się nań kwestie dotyczące samej natury zapisu, specyfiki źródła historycznego, zawsze mediatyzowanego językowo i często poddanego ideologicznemu pozycjonowaniu, zastosowanie współczesnych teorii do przeszłości, wartości referencjalnej beletrystyki i, w końcu, niejednoznaczności terminu „nowoczesność” określającego od prawie dwóch dekad ramy dyskusji toczonych w polskiej humanistyce o XIX-wiecznej przeszłości i jej współczesnym dziedzictwie. Termin ten, obciążony wieloma, często komplementarnymi, niekiedy zaś wykluczającymi się sensami, został zapożyczony z angielszczyzny („*modernity*”), ale bezpośrednio pochodzi z języków romańskich, w których ma identyczny źródłosłów, jak pokrewne mu słowa „modernizacja” i „modernizm” (fr. „*modernité*”, „*modernisation*”, „*modernisme*”). Na gruncie polskim ten zawikłany supeł pojęciowy rozplątywał m.in. Maciej Gloger, ujmujący *nowoczesność* „jako długotrwały proces oświecenia i racjonalizacji kultury zdominowany przez ideę *mathesis universalis*”, modernizm zaś rozumiejący jako „reakcję artystyczną i egzystencjalną na proces załamywania się tej idei”<sup>19</sup>. Im częściej jednak słowo to było używane w naukach o literaturze i kulturze, tym bardziej traciło pierwotną migotliwość znaczeniową<sup>20</sup>. W efekcie rozwiąły się wszystkie potencjalne wątpliwości na temat dokonania się nowoczesności. Aktualnie w najbardziej powszechnym rozumieniu składa się na nią kilka aspektów opisanych chociażby przez Zygmunta Baumana<sup>21</sup> – można tu wymienić tylko sekularyzację, przeobrażenia technologiczne, przyspieszenie tempa życia, tendencję do korekty istniejących warunków bytowych, mobilność, społeczność, upowszechnienie wzorców demokratycznych, dążenie za wszelką cenę do ładu bądź dystynkcję między „stałą” a „płynną” nowoczesnością. Pojęcie było również rozpatrywane w kontekście zmian w konkretnych sferach ludzkiej egzystencji: progresu wiedzy i technologii, rozwoju mechanizmów kontroli państwowej, rewolucji transportowej oraz informacyjnej czy emancypacji poszczególnych grup społecznych i autonomizacji sztuki.

Jeśli jednak nowoczesność rzeczywiście jest tożsama z (rozumianym linearnie) rozwojem, to procesy się na nią składające faktycznie przebiegały nierównomiernie, w trybie nieciągłym, a fenomeny subiektywnie uważane za relikty minionej przeszłości, często towarzyszyły zjawiskom, które wartościowano jako nowe, stanowiące synonim pożądanej korekty, „ulepszenia” danego obszaru życia. Zmiany owe, zgodnie z logiką postępu, miały prowadzić do wyższego etapu rozwoju czy to w obszarze

<sup>19</sup> M. Gloger, *Pozytywizm: między nowoczesnością a modernizmem*. „Pamiętnik Literacki” 2007, z. 1, s. 18.

<sup>20</sup> Zob. M. Litwinowicz-Drożdżel, wprowadzenie w: *Zmiana, której nie było. Trzy próby czytania Reymonta*. Warszawa 2019, s. 9 n.

<sup>21</sup> Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*. Przeł. J. Bauman. Warszawa 1995.

ludzkiego ducha (światopogląd romantyczny), czy życia społecznego (przekonanie pozytywistów)<sup>22</sup>. Historia nowoczesności – jakkolwiek pojmowanej – jest w istocie raczej historią „przeskoków i zerwań”<sup>23</sup>, „przejść” i „transformacji” o odmiennych strukturach czasowych, szybkościach i momentach przełomowych<sup>24</sup>, nawrotów tego, co wydawało się anachroniczne i dawno przekroczone. Nie układa się ona także w szereg przejrzystych opozycji przestrzennych, m.in. zapóźnionych peryferii i centrum jako ogniska cywilizowanego życia, całkowicie tradycyjnej wsi i na wskroś nowoczesnego miasta, historyczności głównych obszarów i pozadziejowego charakteru prowincji. Na chłopską gospodarkę np. wpływ wywierały zarówno globalne koniunktury i kryzysy, jak też czynniki lokalne związane chociażby z żyznością ziemi, klimatem czy występowaniem klęsk żywiołowych, które mogły doprowadzić do – tragicznego w skutkach – niedostatku, niezależnie od ogólnoswiatowych cen zboża lub innych produktów. I prawdopodobnie właśnie zapisana w tekstach kultury historia głodu – od katastrofy na Białorusi w 1816 roku, będącej konsekwencją wybuchu indonezyjskiego wulkanu Tambora odległego o tysiące kilometrów, tego samego wybuchu, który przyczynił się do powstania klasycznych tekstów literatury grozy, *Wampira* Johna Williama Polidoriego i *Frankensteina* Mary Shelley<sup>25</sup>, do dramatycznych wydarzeń w Galicji w latach 1847–1848 wywołanych przez regionalne załamania pogody<sup>26</sup> – umożliwiłaby ukazanie owego skomplikowanego splotu lokalnego z globalnym.

W życie wiejskiej wspólnoty ingerowały także decyzje administracyjne i polityczne państw zaborowych – wspomnijmy chociażby o dokonującym się w każdej części byłej Rzeczypospolitej w odmiennym tempie i na zróżnicowanych warunkach wyzwalaniu chłopów z poddaństwa<sup>27</sup> lub o obowiązkowym poborze do wojska. W ramach wtrącenia nawiasowego należy spytać, w jakim stopniu, w jakim przedziale czasowym i na obszarze których regionów wieś najbardziej zbliżyła się do dużego miasta oraz jaką rolę w tym procesie odegrały mediatyzujące ową opozycję mniejsze ośrodki miejskie (czy wręcz miasteczka), a gdzie pozostawała względnie od niego izolowana. Pytanie to jest o tyle istotne, że w 1800 roku dystans między tymi przestrzeniami był znacznie rozleglejszy niż 90 lat później<sup>28</sup>. Dopiero rozwój sieci połączeń kolejowych i wynalazek telegrafu wydatnie owe odległości zmniejszyły. Jakkolwiek zmiany przyjmowały się jednak stopniowo i nierównomiernie, a sieci komunikacyjno-transportowe, nie ingerując w tradycyjne rytmy życia, przez długi czas były porwane, fragmentaryczne. Jak pisze Ireneusz Ichnatowicz, nawet:

w okresie powstania styczniowego skrzynki pocztowe były do tego stopnia nowe i do tego stopnia nieliczne, że w kalendarzach zamieszczano wskazówki, gdzie są umieszczone i jak z nich należy korzystać [...] <sup>29</sup>.

<sup>22</sup> Zob. np. T. Sobieraj, *Kulturowy model dziewiętnastowieczności*. „Wiek XIX” 2008, s. 23.

<sup>23</sup> Farge, *op. cit.*, s. 19.

<sup>24</sup> Osterhammel, *op. cit.*, s. 73.

<sup>25</sup> Zob. I. Węgrzyn, *Wyczerpana tradycja. Szkice o literaturze polskiej XIX wieku*. Warszawa 2021, s. 64–66.

<sup>26</sup> Zob. np. M. Łuczewski, *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żnięcej*. Toruń 2012, s. 239.

<sup>27</sup> Zob. M. Rauszer, *Bękarty pańszczyzny. Historia buntów chłopskich*. Warszawa 2020, s. 231–235.

<sup>28</sup> Zob. R. Matyja, *Miejski grunt. 250 lat polskiej gry z nowoczesnością*. Kraków 2021, s. 43.

<sup>29</sup> I. Ichnatowicz, *Człowiek – Informacja – Społeczeństwo*. Warszawa 1989, s. 78.

Jednocześnie na innych obszarach:

Infrastruktura [kolejowa] i połączenia telegraficzne sprawiły, że polski zryw niepodległościowy [tj. powstanie styczniowe] mógł być tłumiony w nowoczesny sposób, zupełnie inaczej niż trzydzieści lat wcześniej<sup>30</sup>.

W wieku XIX ludzie funkcjonowali nie tylko w różnych porządkach przestrzennych, ale również czasowych. Aby to unaocznić, wystarczy przeprowadzić prosty eksperyment myślowy i wyobrazić sobie chłopca z zapadłego kąta Galicji, który w latach dziewięćdziesiątych różnymi środkami transportu podróżował do Stanów Zjednoczonych. Niewątpliwie tempo życia w jego wsi przede wszystkim regulowały – cykl dobowy, okres wegetacyjny i czas sakralny. Kiedy jednak emigrant wsiadał do pociągu, odcinek jego egzystencji, zawierający się między początkiem a końcem podróży, określał już uniwersalny *standard time*, narzucony w konsekwencji porozumienia waszyngtońskiego z 1884 roku<sup>31</sup>. Mówiący po polsku katolicki robotnik z zaboru pruskiego, wyjeżdżający za pracą do Niemiec przed 1874 rokiem, aby dotrzeć punktualnie do celu, musiałby natomiast skrupulatnie wyliczyć trwanie podróży „na podstawie rozmaitych czasów lokalnych używanych w wielkich miastach, które podlegały dokładnemu pomiarowi i urzędowemu nadzorowi”<sup>32</sup>. Z kolei hipotetyczny warszawski urzędnik administracji rządowej szedł do pracy 24 VII według kalendarza gregoriańskiego, a na krześle zasiadał kilkanaście minut później 6 VIII (czasu juliańskiego). Sięgając wieczorem po polski dziennik, nad jego winietą dostrzegał obie daty, dział informacji ze świata podawał jednak te nowiny nie zgodnie z konwencją panującą w Petersburgu, ale z obowiązującą na zachodzie kontynentu. Tego rozdwojenia w ogóle natomiast nie odczuwał galicyjski ziemianin lub małomiasteczkowy lekarz zabierający się o takiej samej godzinie do lektury prenumerowanego „Czasu”.

Już to pomieszczenie obiektywnych porządków temporalnych<sup>33</sup>, na które dodatkowo nakładały się jednostkowe sposoby przeżywania przemijania, ukazuje problematyczność związaną z użyciem kategorii nowoczesności w odniesieniu do zróżnicowanej czasoprzestrzennie rzeczywistości ziem polskich. Co także istotne, sam termin został XIX-wiecznej przeszłości narzucony *ex post*, a jej „mieszkańcy”, doświadczając „tu i teraz”, bardzo rzadko, poza nieliczną garstką filozofów, historyków i pisarzy, postrzegali siebie jako ludzi nowoczesnych. Omawiając radykalizm analizowanych przemian, którym towarzyszyło intensywne „poczucie niepewności i zagubienia”, Brian Porter-Szűcs zauważył:

By opisać zmiany, jakie zaszły w XIX wieku, używamy dziś wielkich słów: „modernizacja”, „urbanizacja”, „uprzemysłowienie”, „utowarowienie” i tak dalej. Jednak gdy owe zmiany zachodziły, większość ludzi tych słów nie znała. Zrozumiemy tamtą epokę, jeśli uświadomimy sobie, że nie rozumieli jej ci,

<sup>30</sup> W. Tomasiak, *Inna droga. Romantycy a kolej*. Warszawa 2012, s. 39. Zob. też S. Łaniec, *Partyzanci żelaznych dróg roku 1863. Kolejarze i drogi żelazne w powstaniu styczniowym*. Warszawa 1974.

<sup>31</sup> To samo sugeruje W. Tomasiak w *Rozkładzie jazdy* (Warszawa 2018, s. 13), gdzie pisze, że „nowoczesność na małych stacyjkach zderzała się z tradycyjnym i niezbyt spiesznym tempem wiejskiego życia. Z porządkiem, który od wieków dyktowały rytmy naturalne”.

<sup>32</sup> Osterhammel, *op. cit.*, s. 103.

<sup>33</sup> Wcześniej pisała o nich M. Litwinowicz-Drożdżel (*Bolesław Prus i wątpliwy blask postępu*. „Pamiętnik Literacki” 2015, z. 2, s. 76 n.).

którzy ją przeżyli. Był to czas poszukiwania idei i pojęć, które nadałyby znaczenie przerażającemu, pogrążonemu w zamięcie światu<sup>34</sup>.

Częściej niż pojęcia nowoczesności wykształceni ludzie tamtej epoki używali sformułowania „wiek postępu”, ale przeważająca liczba mieszkańców Ziemi, doświadczająca kataklizmów w konsekwencji procesów, nad którymi nie posiadała kontroli, i żyjąca w wiecznym „teraz” wyniszczającej pracy, zupełnie nie dysponowała słownikiem pozwalającym ową amorficzną, ciemną rzeczywistość oswoić. Określenie „wiek XIX” nie nosło dla tej grupy osób takich samych konotacji, co dla kulturowo (społecznie, ekonomicznie itd.) uprzywilejowanych, którzy, uwewnętrzniwszy idee progresywistyczne, uznawali istniejące konflikty społeczne czy gospodarcze i katastrofy polityczne – pustoszące lokalne mikroświaty i skazujące pozostałych przy życiu do stawienia czoła temu, co nieznanne – za konieczne skutki uboczne rozwoju. Niebezpieczna, o czym przekonują losy przegranych, mitologia „postępu”, identyfikowanego często z nowoczesnością, doprowadziła do sytuacji, w której elity mniejszych państw lub krajów w ogóle pozbawionych suwerenności postulowały „nadganie” Zachodu, a warszawscy pozytywiści nie byli tu wyjątkowi, wręcz przeciwnie, stanowili przykład tendencji obowiązującej na całym cywilizowanym świecie, do którego aspirowały również klasy rządzące państw pozaeuropejskich. Jak stwierdziła Ewa Paczoska, Anglia staje się w drugiej połowie XIX wieku wzorcem emancypacji dla kulturowych marginesów, zachętą do redefinicji kulturowego centrum, natomiast schemat „budowania nowoczesnej zbiorowości, wzorce indywidualnych karier wedle modelu »self-help«, awansu społecznego, projekty przemiany relacji płciowych, plany demokratycznej edukacji” trafiał „na grunt polski za pośrednictwem »angielskiej ścieżki»”<sup>35</sup>. W postycyziowym Królestwie Polskim wzorec brytyjski, inspirowany m.in. rewolucją ekonomiczno-gospodarczą, liberalizmem oraz imperialną potęgą Anglii pod rządami królowej Wiktorii, stał się konkurencyjny wobec wcześniejszego – charakterystycznego przede wszystkim dla romantyzmu emigracyjnego – zapatrzenia we Francję (kult rewolucji i Napoleona), która pod koniec XVIII wieku stworzyła paradygmatyczny model sprawowania rządów i ustroju politycznego.

Niewątpliwie nad rozumieniem omawianej kategorii w badaniach dotyczących polskiego wieku XIX zacytował cień Charles’a Baudelaire’a jako autora *Malarza życia nowoczesnego* i *Paryskiego splinu* – dzieł ukazujących janusowe oblicze nowoczesności, o którym pisał Marshall Berman: radości i smutku, tworzenia i destrukcji<sup>36</sup>. Szczególnie po transformacji ustrojowej, w efekcie konfrontacji z ciepłarnianymi przestrzeniami kapitalizmu, doświadczenie flâneura przechadzającego się po świecie przedmiotów stało się analogonem naszego, ponowoczesnego

<sup>34</sup> B. Porter-Szűcs, *Całkiem zwyczajny kraj. Historia Polski bez martyrologii*. Przeł. A. Dzierzgowiska, J. Dzierzgowski. Warszawa 2021, s. 65.

<sup>35</sup> E. Paczoska, *Wiktorianizm i rytmy rozwojowe powieści polskiej drugiej połowy XIX wieku. Rekonasans*. W zb.: *Wiktorianie nad Tamizą i nad Wisłą*. Red. E. Paczoska, A. Budrewicz. Warszawa 2016, s. 195–196. Zob. też inne artykuły zawarte w tej książce, przede wszystkim studia B. Szleszyńskiego i D. M. Osińskiego.

<sup>36</sup> M. Berman, *„Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu”*. *Rzecz o doświadczeniu nowoczesności*. Przeł. M. Szuster. Wstęp A. Bielik-Robson. Kraków 2006.



bycia w świecie<sup>37</sup>. Francuski poeta *post mortem* dostarczył polskiej historii literatury poręczną skrzynkę z narzędziami, za pomocą których wielu uczonych (sam również nie może rzucić kamieniem<sup>38</sup>) próbowało zdiagnozować kondycję polskiej dziewiętnastowieczności.

Zrusyfikowana, ciasna i zatłoczona stolica Priwislinskiego kraju nie była jednak monumentalnym Paryżem, robiąc takie wrażenie tylko „na prowincjonalnych kupcach rosyjskich, którzy tu spędzali noce w szantanach lub na zapijaczonych hreczosiejach z Kutnowskiego czy Łomżyńskiego”<sup>39</sup>. Jak zatem, uwzględniając istniejące różnice, uchwycić istotę kultury poromantycznej na ziemiach polskich? Czy możliwe, że bardziej adekwatnie niż industrializujące się miasto w rodzaju Łodzi wyraża ją nadniemieńska prowincja z powieści Elizy Orzeszkowej, przestrzeń, w której obrębie ludzie współegzystują z przyrodą i swoimi zmarłymi? Złe zadane pytanie. W istocie bowiem oba wymiary się dopełniają, ale postawienie tej kwestii unaocznia, że zamiast śmiałych syntez i operowania wielkimi słowami lepiej przyjąć za normę studium przypadku (*case study*) i dopiero na podstawie wyznaczonych różnic zarysowywać mapy, nigdy zresztą nie rozszczepiające sobie prawa do kompletności. Przykłady *Nad Niemnem*, kwiatowych albumów oraz florystycznych artykułów autorki z Grodna, lecz także *Historii kotka w płocie* i *Nocy bezsennych* Józefa Ignacego Kraszewskiego czy znacznej części pisarstwa Adolfa Dygasińskiego wskazują również na istotną cechę projektu nowoczesności polegającą na wykluczeniu świata natury ze sfery tego, co historyczne – przestrzeni pozornie pozaludzkiej, ale w rzeczywistości z kulturą nierozzerwalnie połączonej (rośliny, zwierzęta). Przyjęcie perspektywy, inspirowanej współczesną ekokrytyką, mogłoby więc znacząco poszerzyć pole namysłu nad dziewiętnastowiecznością, widzianą już nie jako przestrzeń antropologiczna, ale jako „historia naturalna” w rozumieniu Waltera Benjamina, do czego, oprócz podanych przykładów, zachęca także dziwaczne przywiązanie stróża Atanazego z noweli Feliksa Brodowskiego do drzew ze skwerku, powodujące zatargi z ludźmi i psami<sup>40</sup>.

Bez wątpienia, w badaniach nad polską dziewiętnastowiecznością wyraźniejszy obraz całości zapewniłoby również przełamanie impasu związanego z dominacją perspektywy skupionej na zaborze rosyjskim, Galicji oraz częściowo na Ziemiach Zabrzanych (N 177<sup>41</sup>) i zintegrowanie z nią analiz doświadczenia mieszkańców Górnego Śląska i Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Były to obszary pograniczy kulturowych, na których identyfikacja etniczna podlegała szczególnie silnym negocjacjom, a niemieckość, podobnie jak rosyjskość na Ziemiach Zabrzanych, stanowiła atrakcyjny, wiążący się z realnymi zmianami w obszarze życia wzorzec tożsamościowy

<sup>37</sup> Zob. R. Koziołek, *Filolog w supermarkecie*. W: *Znakowanie trawy, albo praktyki filologii*. Katowice 2011, s. 183 n.

<sup>38</sup> Zob. np. W. Forajter, *Rozpustny Wokulski. O aluzjach erotycznych w „Lalce” Bolesława Prusa*. „Pamiętnik Literacki” 2009, z. 4.

<sup>39</sup> A. Słonimski, *Wspomnienia*. W: Z. Nałkowska [i in.], *Warszawa naszej młodości*. Kraków 1957, s. 110–111. Cyt. za: P. Kubkowski, *Sprężystości. Kulturowa historia warszawskich cyklistów na przełomie XIX i XX wieku*. Warszawa 2018, s. 192.

<sup>40</sup> Brodowski, *op. cit.*, s. 6 n.

<sup>41</sup> Skrótem odsyłam do: R. Nycz, *Poetyka doświadczenia. Teoria – nowoczesność – literatura*. Warszawa 2012. Liczby po skrócie oznaczają numery stronic.

i wpływała na codzienne praktyki oraz wyznawane etosy. Na obszarach tych polska tożsamość, formowana w odmiennych warunkach historycznych i gospodarczych, przybierała zresztą inne kształty niż w Kongresówce, co nierzadko wzbudzało kontrowersje wśród przybyszów z Królestwa i Galicji, uważających się za depozytariuszy wartości narodowych<sup>42</sup>. Różnicę tę dość dobrze ukazuje biografia i twórczość prominentnej postaci moderny berlińskiej, Stanisława Przybyszewskiego, który, co znaczące, pierwodruki słynnych manifestów opublikował w języku niemieckim, potem przeniósł się do Krakowa, by w mieście traktowanym jako kulturalna stolica kraju (Wawel, pogrzeby narodowe) propagować dekadencję i alkoholizm, ale już na kartach broszury wydanej w 1917 roku, przywołując liczne przykłady wielkopolskich intelektualistów, za „ostoję myśli polskiej” uznał nie stolicę Galicji Zachodniej, Lwów czy Warszawę, lecz mieszczański, pozornie do cna „zmaterializowany” Poznań<sup>43</sup>.

Nowoczesność kulturową często wiąże się z modernizacją, czyli zmianami docelowo służącymi poprawie jakości życia. Dynamika ruchów modernizacyjnych w tamtej epoce była jednak silnie uwarunkowana przestrzennie, ekonomicznie i klasowo. Innymi słowy, większość mieszkańców Europy, podobnie jak obszarów poddanych kulturowemu, gospodarczemu i militarnemu wpływowi Starego Świata, ze zdobyczy modernizacji nie miała szansy skorzystać, choć niewątpliwie takie wynalazki, jak transport kolejowy, statki napędzane parą, telegraf i telefon, upowszechniające się w ciągu „długiego wieku XIX”<sup>44</sup> w znaczący sposób przeobraziły ideę mobilności, percepcję czasu i przestrzeni oraz obieg informacji. Na ziemiach polskich modernizacja została zainicjowana głównie przez zaborców<sup>45</sup> i współpracujących z nimi, w optyce patriotycznej uważanych za kolaborantów, Polaków, którzy zmieniali kształt miast, tworzyli nowoczesną infrastrukturę administracyjną lub usiłowali (w celach politycznych) zmniejszyć powinności chłopskie, czego najlepszy przykład stanowią (ostatecznie niezrealizowane) reformy józefińskie w zaborze austriackim. Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki, niewątpliwy lojalista, np. nie tylko przyczynił się do rozbudowy dróg w Królestwie Polskim, ale przede wszystkim, wbrew wpływowym lobbystom z Petersburga, powołał do istnienia Bank Polski i popchnął gospodarkę Kongresówki na nowe tory, stwarzając warunki do industrializacji tego obszaru. Spolonizowany Austriak Józef Dietl doprowadził w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku do znaczących przeobrażeń różnorodnych obszarów życia mieszkańców Krakowa, a Rosjanin Sokrat Starynkiewicz, który dysponował wolą i narzędziami zmiany otaczającego świata, był dla unowocześnienia Warszawy postacią niewątpliwie dużo ważniejszą<sup>46</sup> od nawet

<sup>42</sup> Zob. *Etos Wielkopolan* (m.in. teksty J. I. Kraszewskiego, J. Kasprówicza, I. Moszczeńskiej, A. Nowaczyńskiego, S. Karwowskiego, F. Konecznego). Stałoby się zatem należało mówić nie o jednym modelu polskości, ale o jej zróżnicowanych geograficznie formach.

<sup>43</sup> S. Przybyszewski, *Poznań ostoją myśli polskiej*. W zb.: jw.

<sup>44</sup> Zob. np. Osterhammel, *op. cit.*, s. 74.

<sup>45</sup> Zob. Matyja, *op. cit.*, s. 29.

<sup>46</sup> Jego działania sprawiły, że jako jeden z niewielu urzędników „przełamał izolację rosyjskiej społeczności w Warszawie” oraz „utrzymywał przyjacielskie kontakty z elitą warszawskiego mieszczaństwa” (*ibidem*, s. 35). Zob. też W. K. Pessel, *Antropologia nieczystości. Studia z kultury sanitarnej Warszawy XIX i XX wieku*. Warszawa 2008, s. 88: „Po śmierci Starynkiewicza 23 sierpnia 1902 r. (tego samego dnia zmarł Henryk Siemiradzki) »opodalconego« prezydenta mieszkańcy

najbardziej uznanych publicystów pozytywistycznych, nieposiadających jakiegokolwiek sprawczości poza mocą wygłaszania płomiennych filipik na łamach czasopism. Zainicjowanie przez Starynkiewicza budowy sieci kanalizacji i wodociągów sprawiło, że z ulic stolicy guberni stopniowo, w miarę przyłączania do sieci, zniknęły zalegające w rynsztokach stopy ekskrementów oraz innych odpadów, nie tylko stanowiących siedlisko chorobotwórczych bakterii, ale również w wydatny sposób utrudniających poruszanie się po chodnikach.

Oglądanie polskiego wieku XIX przez okulary materialnej, faktycznie zachodzącej modernizacji pozwala więc radykalnie przeformułować symboliczne ramy kultury i unieważnić opozycję między Polakiem a Moskalem czy kolaborującym z nim „zdrajcą”. W istocie bowiem trajektorie losów mieszkańców XIX-wiecznych ziem polskich w ich całym społecznym zróżnicowaniu przybierały rozmaite kierunki i często wyznaczały je nie powinności patriotyczne, ale zbiegi okoliczności, afekty i pragnienia. Wielu z nich (szczególnie wśród inteligentów pochodzenia szlacheckiego) chciało działać dla ogółu, lecz dobro wspólne interpretowało nie tyle w kategoriach otwartej walki z wrogiem, ile poprzez różnie definiowaną pracę. Inni wybierali konformistyczne trwanie, realizację własnych celów pod płaszczykiem narodowego frazesu<sup>47</sup> lub całkowicie odrzucali polskość na rzecz odmiennych identyfikacji narodowościowych.

Dla chłopów do ostatnich dekad stulecia XIX polskość, identyfikowana ze szlachą, była synonimem zniewolenia, zdarzały się wszakże wśród nich jednostki, dla których stawała się trampoliną do awansu społecznego i zwiększenia własnego prestiżu (Mateusz Gralewski). Pozostali traktowali „sprawę narodową” całkowicie obojętnie, ponieważ np. byli zruszczonymi weteranami wojen rosyjsko-tureckich czy, pochodzącymi ze Śląska lub Poznańskiego, ekształtami armii pruskiej podczas wojny z Francją, ortodoksyjnymi Żydami z prowincjonalnych sztetli, mieszkańcami zapadłych wsi na krańcach świata, mówiącymi gwaraą cieszyńską ewangelikami, potajemnie kultywującymi odrębność religijną w „leśnych kościołach”, albo też reprezentowali odmienne, często amorficzne wspólnoty. Inne, nierzadkie przypadki stanowią ci, którzy zamieszkali czasowo lub na zawsze w głębi Imperium Rosyjskiego: zesłańcy bądź żołnierze wybierający służbę nauce, co stało się udziałem licznych badaczy Syberii i Kaukazu, np. Bronisława Grąbczewskiego (będącego nie tylko kartografem i odkrywcą, ale także carskim generałem oraz prominentną figurą w tzw. Wielkiej Grze toczonyj przez wywiady brytyjski i rosyjski na terenie Azji Środkowej), inżynierzy, szeregowi urzędnicy, dziennikarze lub komiwojażerowie rodzącego się w bólach kapitalizmu. Ich losy przekonują o tym, że jednoznaczna identyfikacja narodowa, nawet w wyższych warstwach społecznych, wcale nie miała wówczas tak oczywistego charakteru, jak zwykliśmy z XX-wiecznej perspektywy sądzić, a zamiast

---

miasta pożegnali spontanicznie, falą życliwych nekrologów, z zaszczytami. Jest on jedynym przedstawicielem władz zaborczych uhonorowanym w Warszawie placem swojego imienia i pomnikiem. Popiersie generała ustawiono na dziedzińcu Stacji Filtrów przy ulicy Koszykowej 81”.

47 W *Płomieniach* S. Brzozowskiego zagubiony w zimowej tajdze Michał Kaniowski zostaje odratowany przez polskich zesłańców, którzy, przepelnieni pychą i pogardą wobec Rosjan, rozpijają lokalnych chłopów i wykupują za bezcen ziemię od tubylców. Podobnie zachowują się bohaterowie noweli *Czukcze* W. Sieroszewskiego.

stabilnej normy tożsamościowej istniały zróżnicowane formy grupowej odrębności – zdeterminowane głównie czynnikami regionalnymi oraz specyfiką kontaktu z zewnętrzną opresją, w zależności od wielu składowych uznające się za „polskie” lub biorące z tą kategorią zdecydowany rozbrat<sup>48</sup>. Udowadniają one przede wszystkim, że lojalności uwikłanej w różne konflikty, przyziemne potrzeby życia i tryby wielkiej Historii istoty ludzkiej nie można sprowadzać do jednej matrycy, co długo czyniła – i wciąż praktykuje – podlegająca wpływowi politycznych nacisków i koniunktur kultura państwowa. Bardzo celnie kwestię tę ujęła Iwona Węgrzyn:

Demoniczni mieszkańcy polskiego piekła zdrady, wielkie figury magnatów, wodzów i sprzedajnych polityków, wyznaczając wzór narodowego przeniwienia, paraliżują dyskusję nad prozaicznym wymiarem odchodzenia od polskości – prozaicznym, bo wynikającym z prozy codzienności, w której przyszło funkcjonować pozbawionej własnego państwa wspólnoty. Nie o wielkie ideowe wybory chodzi, ale o podejmowane każdego dnia decyzje. Ich impulsem był brak zawodowych perspektyw, frustracja egzystująca w ciągłym zagrożeniu polskością, wreszcie potrzeba samorealizacji, potrzeba poszukiwania swej własnej drogi<sup>49</sup>.

*Wyczerpana tradycja* przynosi również inną, istotną korektę obowiązującego spojrzenia na „długi wiek XIX” na ziemiach polskich. Na przekór lekturom śledzącym dialektykę postępu, badaczka proponuje odczytywanie literatury XIX-wiecznej w kategoriach zanikania i regresu. To hermeneutyka kultury polegająca na poszukiwaniu śladów „zwijania się” świata szlacheckiej, przedrozbiorowej Polski, śladów wyczerpywania się dawnych modeli kulturowych i tradycji<sup>50</sup>, które, na zawsze utracone, budzą melancholię i stają się przyczyną traumy. Przyjęty przez Węgrzyn punkt widzenia pozwala zatem, po pierwsze, odczarować polski konserwyzm, zdzierając z niego łatę parafianśszczyzny czy prowincjonalizmu, i rzucić nowe światło na wybory światopoglądowe oraz identyfikacyjne mieszkańców Ziemi Zabraných, po drugie zaś – dowartościować przestrzeń kulturowego pogranicza, z którego bliżej w sensie geograficznym i symbolicznym było do Petersburga niż do Warszawy. Lektura tej książki utwierdza też w przekonaniu, że badanie decyzji i motywacji zarówno protagonistów, jak i figurantów przeszłości domaga się nie tylko najszerszych kompetencji kulturowych, ale także wrażliwości na lokalny kontekst czy szczególne okoliczności wynikające z usytuowania historycznego i przestrzennego jednostki. Innymi słowy, sprowadzanie tego, co przeszłe do kilku opozycji, rzutowanych na większe obszary czasu lub przestrzeni, czy posługiwanie się aktualizującymi bądź historycznymi ocenami moralnymi radykalnie zafalszowuje tworzone rekonstrukcje minionego.

Wracając do meritum, zaryzykuję następujące stwierdzenie: „nowoczesność” razem z pokrewnymi terminami „postęp” i „emancypacja”, zasadniczo redukuje heterogeniczność XIX-wiecznego doświadczenia: uwarunkowane społecznie, geograficznie i materialnie sposoby problematyzowania własnego umiejscowienia w czasie i przestrzeni przez ludzi tamtej epoki oraz implikowane przez nich oby-

<sup>48</sup> Bodaj najlepiej opisany przykład tego typu stanowi „cesarskość” włościan galicyjskich, dla których Polacy byli w najgorszym razie okrutnie mordowanymi panami (rabacja), w najlepszym zaś – obiektem pogardy i kpin. Zob. Ł u c z e w s k i, *op. cit.*, s. 125, 192 n., 284–285.

<sup>49</sup> Węgrzyn, *Wyczerpana tradycja*, s. 100.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 13.

czaje i praktyki. Na temporalność, w której funkcjonowali ludzie urodzeni, dajmy na to, w 1840 roku, składały się w równym stopniu historia ciągłego postępu, jak kolisty nawrót odradzającej się po zimie i zamierającej jesienią przyrody, permanentna katastrofa<sup>51</sup>, mesjańskie wyczekiwanie, chaotyczne doznanie przepływu wrażeń lub, w końcu, przechodzenie z jednej formy doświadczenia przemijania do innej – czyż pasażerowie kolei nie odnosili wrażeń, że czas, w momencie ruszenia pociągu, wydatnie przyspieszył? Podobnie zróżnicowana była przestrzeń polskiej dziewiętnastowieczności. W jej skład wchodziły na równych prawach oślepiające przepychem metropolie w rodzaju Paryża, Wiednia, Londynu bądź Petersburga, białoruska czy mazowiecka wieś, Wilno romantyków, które po zamknięciu uniwersytetu w 1832 roku stopniowo zamieniało się w mit, miścina w Wielkim Księstwie Poznańskim, przemysłowa Łódź, Mikołów Karola Miarki, karpacka osada górnicza z okresu boomu naftowego, imponujący Lwów, ale także Nowy Jork, Chicago, Kurytyba i wszystkie te punkty na mapie świata, gdzie trafiali przedstawiciele diaspory<sup>52</sup>. Co istotne, na ziemiach całkowicie arbitralnie nazywanych wówczas „polskimi” historie życia jednostek polskojęzycznych często stanowiły rezultat złożonych stosunków z mikroświatami innych, zamieszkujących ten obszar grup etnicznych i religijnych, z których każda odmiennie postrzegała własne miejsce w historii oraz osadzenie w rzeczywistości (Żydzi, Rosjanie, Niemcy, Czesi, Ormianie, Rusini, Litwini itp.). Interesy owych wspólnot nieradko się ze sobą krzyżowały, funkcjonując w dialektycznym spięciu atrakcji i niechęci, odrazy i fascynacji, a doświadczenia ich przedstawicieli, wyrażane w innych, ale nieobcych językach, mają wobec świadectw Polaków charakter komplementarny i niewątpliwie mogą na nie rzucić całkowicie nowe światło<sup>53</sup>.

### Dwa doświadczenia, czyli o metodzie

Literatura polska, poddana różnym fluktuacjom światopoglądowym i ciśnieniu patriotycznego imperatywu, przedstawia zaledwie część tego niezmiernego ładu przeżyć, zwyczajów i emocji, który wylania się z wciąż żywej przeszłości. Dlatego

<sup>51</sup> Zob. np. M. Bieńczyk, *Pismo katastrofy w XIX wieku. Wstęp do rozważań*. „Wiek XIX” 2015. – J. Skoczyński, *Pesymizm i katastrofizm – od Krasieńskiego do Dzięchowskiego*. W zb.: *Genealogia współczesności. Historia idei w Polsce, 1815–1939*. Wstęp T. Snyder. Red. nauk. B. Blesznowski, M. Król, A. Puchejda. Warszawa 2015.

<sup>52</sup> Problem literackich reprezentacji odnoszących się do migrujących włościan w kontekście wyobrażeń narodowych omawia G. Marchwiński (*Literackie dyskursy migracyjne*. W: *Kanon literacki i naród w polskim dyskursie publicznym lat 1870–1905. Konstrukcje, uwarunkowania, znaczenia*. Kraków 2017).

<sup>53</sup> Jeśliby przyjąć rozumienie „pogranicza” zaproponowane przez autorów projektu dotyczącego asymilacji i akulturacji na obszarach krzyżowania się wpływów polsko-niemieckich (Poznańskie, Warmia, Mazury, Dolny i Górny Śląsk), to należałoby wziąć pod uwagę, że termin ten ma znaczenie nie tylko terytorialne, ale określa wszystkie strefy długotrwałego kontaktu międzykulturowego. Zob. A. Piotrowski, *Procesy akulturacji i asymilacji z punktu widzenia socjologii kultury, socjologicznej analizy procesów biograficznych i badań nad komunikacją międzykulturową*. W zb.: *Procesy akulturacji/asymilacji na pograniczu polsko-niemieckim w XIX i XX wieku*. Red. W. Molik, R. Traba. Poznań 1999, s. 31. W tym kontekście okazuje się, że taki właśnie, pograniczny charakter miały wszystkie ziemie „polskie”.

utwory fikcjonalne należy czytać, konfrontując je z dokumentami z epoki: pamiętniki, korespondencja, tekstami użytkowymi i publicystyką<sup>54</sup>. Tekst literacki ma jednak odrębną specyfikę, dlatego nie sposób go traktować jak każde inne odzwierciedlenie czy świadectwo rzeczywistości historycznej lub kulturowej. W kontekście jego odrębności ciekawych impulsów poznawczych dostarcza sformułowana przez Ryszarda Nycza „poetyka doświadczenia”<sup>55</sup> inspirowana m.in. pracami Theodora Adorna, w których:

kwestia relacji [utworu i świata] [...] nie sprowadza się [...] do jednostronnego „odnoszenia się” – w sensie orzekania, nazywania czy też podążania za umykającą realnością. W przypadku „przyzwyczajenia do opracowanego tekstu” uaktywnia się [...] jego tropiczna natura, która doświadczana przez podmiot rzeczywistość (przyrodniczą, kulturową, w tym także pojęciowo i dyskursywnie opracowaną) – w postaci „zlatujących się materiałów”, „przywoływanych cytatów”, „wykryształizujących się przedmiotów” – przyciąga do siebie, chwyta w formę (formuje) i pozwala jej się ujawnić czy objawić. [N 61–62]

Adornowski tekst, niczym pajęczyna, wchłania elementy zewnętrzne, w efekcie czego granice między fikcjonalnym a rzeczywistym, „cudzym” a „autorskim” tracą na znaczeniu, oraz nadaje strukturę jednostkowemu doświadczeniu, pozwalając mu „zaistnieć w przestrzeni publicznej” (N 65). Badacz opisuje je jako „kulturowo uwarunkowane, zawsze konkretne poznanie, w którym stapiają się porządek społeczny i naturalny, symboliczny i fizyczny” (N 105; podkreśl. W. F). Ma ono charakter „całopsychocieleśny” (wedle określenia Danuty Danek; czyli hybrydyczny, bo zarazem: cielesno-zmysłowy, społeczno-kulturowy, pojęciowo-językowy) [...] oraz transformacyjny (wobec i rzeczy, i podmiotu)” (N 142). Omawiane „doświadczenie” funkcjonuje w nierozrwalnym splocie z językiem, który umożliwia mu wyrażenie siebie i zarazem stanowi budulec każdego (w tym także literackiego) wypowiedzenia. W historii kultury, mniej więcej od ukazania się Benjaminowskiego *Narratora*, często pojawia się teza o nowoczesnym upadku tradycyjnego doświadczenia, przedmiotu oratory, postrzeganego w kategoriach „kumulowanej w czasie i komunikowanej innym kolektywnej wiedzy wynikłej z interakcji między podmiotem a światem; wiedzy uformowanej pojęciowo i przekazywalnej językowo, która osadzana na tle tradycji i wspólnie podzielana z innymi kształtuje całościowe rozumienie rzeczywistości [...]” (N 211).

Nowoczesność, pojmowana przez Nycza jako sieć procesów zmierzających do racjonalizowania i technologizacji kolejnych obszarów realności, zastąpiła doświadczenie kolektywne jednostkowymi świadectwami doznań, wynikającymi np. z dojmującej niewygodności dostosowania się do nowych warunków:

Podporządkowanie życia jednostkom abstrakcyjnie mierzonego celu, funkcjonalnej organizacji przestrzeni, pojmowanie własnego losu w kategoriach racjonalnego mikroprojektu, określonego przez

<sup>54</sup> Przy uwzględnieniu specyfiki gatunkowej i stylistycznej każdego z wymienionych obszarów, w tym również zewnętrznych (np. cenzuralnych) i wewnętrznych (zinternalizowanych norm obyczajowych) ram wypowiedzi.

<sup>55</sup> Stała się ona także inspiracją tekstów pomieszczonych w dwóch książkach zbiorowych z 2017 roku. Zob. *Problemy literatury i kultury modernizmu w Europie Środkowo-Wschodniej (1867–1918)*. Red. nauk. E. Paczoska, I. Poniatowska, M. Chmurski. T. 1: *Teksty doświadczenia*; t. 2: *Doświadczenia tekstu*. Warszawa 2017.

zinstytucjonalizowane role i sankcjonowane społecznie scenariusze zachowaniowe – określa wymiary tego nowego typu doświadczenia, odczuwanego w ostateczności jako negatywne. [N 231]

Uznając, że tak rozumiane doświadczenie nowoczesne zostało już w polskiej humanistyce dość dobrze opisane chociażby w inspirujących książkach Wojciecha Tomasika<sup>56</sup>, chciałbym skoncentrować się na jeszcze jednym wyróżnionym przez Nycza aspekcie zjawiska, a mianowicie na jego elemencie psychosomatycznym. Doświadczenie przesuwa ciało, pozostawiając w nim złogi i traumy psychiczne oraz ślady materialne w postaci blizn, zrostów, zmarszczek, czy... płynów ustrojowych innego człowieka wnikających do wnętrza podmiotu. W ten sposób, okreśną drogą, wchodzimy w przestrzeń seksualności, stanowiącej w XIX-wiecznym dyskursie publicznym, którego częścią była literatura – bodaj najsilniej, obok polityki, stabilizowane pole ludzkiej egzystencji, co dotyczyło przede wszystkim odstępstw od obowiązującego wzorca. W ramach przyjętego standardu relacji erotycznych przez całe stulecie bowiem przesuwana się granica tego, o czym mówić wypada – romantycy promują ówczesną wersję *amour courtois*, ale już periodyki satyryczne z przełomu wieków bezlitośnie podkpiwają z rogaczy, niewiernych żon, interesownych aktoreczek i tanich uwodzicieli<sup>57</sup>. Powracając do refleksji o badaniu piśmiennictwa z epoki zgodnie z postulatami *case studies* jako przypadków jednostkowych, konkretnych i zawsze osadzonych w wyjątkowych kontekstach, pragnąłbym skrótowo przedstawić dwie historie, w których z pełną mocą ujawnia się typowa dla XIX wieku, motywowana religijnie oraz ideologicznie dialektyka mówienia i milczenia o seksie czy seksualności; dialektyka mająca, co trzeba zaznaczyć, charakter społeczny – klasy niższe presję normy obyczajowej odczuwały bowiem słabiej lub inaczej niż warstwy uprzywilejowane, konstruowały pojęcia tego, co przyzwoite, i tego, co nieobyczajne.

Stanisław Stempowski, wspominając sąsiadów z Huty Czernielewickiej, opisuje krewnych tej rodziny, którzy – jak Bertha Mason z *Dziwnych losów Jane Eyre* Charlotte Brontë, dowartościowana dopiero przez współczesne feministki „wariatka na strychu” – są ukrywani przez zawstydzonych ich egzystencją najbliższych:

Była też pewna tajemnica (dowiedziałem się o niej później), która ten światek fantazji jeszcze bardziej zamykała od życia: oto w głębi przestronnego mieszkania gnieździło się jeszcze dwóch ludzi, których się nie pokazywało i o których się nie mówiło przy obecnych – brat pani, nieudany wujek, oraz brat babci, były powstaniec, trawiony manią uciekania z domu i włóczęgostwa<sup>58</sup>.

Strażniczkami tego, by „hańba domowa” nie wydostała się na światło dzienne, są rządzące domem kobiety, a przedmiotem uwieżenia – słabi mężczyźni reprezentujący to, o czym się nawet myśleć nie chce: skutkującą szaleństwem poriomanii, niezagojoną, psychiczną ranę po odległym powstaniu oraz (najprawdopodobniej) nieheteronormatywną seksualność. Nawet jednak zakładając w przypadku „nie-

<sup>56</sup> Oprócz wspomnianych prac *Innej drogi* i *Rozkładu jazdy* – są nimi: *Ikona nowoczesności. Kolej w literaturze polskiej* (Wrocław 2007), *Pociąg do nowoczesności. Szkice kolejowe* (Warszawa 2014) oraz *Szalony bieg. Kolej i ciemna nowoczesność* (Warszawa 2015).

<sup>57</sup> Na ten temat zob. np. T. Budrewicz, *Uczony wśród aniołów i samic*. W: „Lalka”. *Konteksty stylu*. Kraków 1990, s. 143 n.

<sup>58</sup> S. Stempowski, *Pamiętniki 1870–1914*. Wstęp M. Dąbrowska. Wrocław 1953, s. 168.

udanego wujka” homoseksualizm czy inną formę subwersji, współczesny czytelnik pozostaje skazany na domysły. Lewicujący intelektualista, rekonstruuując w latach pięćdziesiątych XX wieku odległe fakty z przeszłości, posłużył się ezopowym językiem tamtej epoki, być może też na zasadzie ukrytego cytatu wykorzystał wypowiedź członka rodziny. Nie sposób więc dociec znaczenia kryjącego się za słowem „nieudany”, podobnie jak nigdy nie dowiemy się, co miała na myśli pani Misiewiczowa z *Lalki*, podejrzewająca Stanisława Wokulskiego, wyraźnie niezainteresowanego jej córką, o „defekt”. Analogicznie we współczesnym polu widzenia nie mieszczą się praktyki, którym owi niepełni, „wybrakowani” ludzie się oddawali: trasy wędrówek strauumatyzowanego starca toną we mgle, a rozpaczliwe próby szukania bliskości z osobami równego pochodzenia lub niższego stanu czy wymuszona wstrzemięźliwość drugiego pozostają tylko hipotezą czytelnika. To jedna z wielu opowieści występujących w historii, których środek poznajemy, ale które nie posiadają głębi i nie mają ani początku, ani epilogu.

Ze znacznie pełniejszym, choć wciąż niekompletnym świadectwem XIX-wiecznego doświadczenia współczesny czytelnik obcuje w trakcie lektury *Spostrzeżeń nad ludźmi. Szczerech wyznań Masażystki Jadwigi Marii* (lub *Marii Jadwigi*) Strumff ukazujących trudy życia stosunkowo ubogiej mieszkanki Warszawy<sup>59</sup>. Ten konfesyjny, pisany do szuflady, tekst nie jest intertekstualnie utworem literackim, jednak pozostaje bliski powstającym wtedy powieściom, które podejmowały zagadnienie „podwójnej moralności” i sytuacji kobiet na rynku pracy. Autorka, pochodząca z – „w znacznym stopniu zasymilowanej” – rodziny zamożnych Żydów<sup>60</sup> zostaje wydana za warszawskiego kupca, który, w obliczu bankructwa, opuszcza żonę i czworo dzieci. Zagrożona nędzą kobieta podejmuje pracę zarobkową w charakterze masażystki, stając się kimś z pogranicza medycyny i tworzącej się wówczas branży kosmetycznej. Jako reprezentantka owej profesji uzyskuje dostęp do ciał warszawiaków z różnych, zawsze jednak wystarczająco majątnych, by zapłacić za usługę, środowisk i zaczyna wędrować „pomiędzy sferami [...] i kregami towarzyskimi, odwiedzać różnorodne mikroświaty społeczne, spotykać ludzi i opisywać typy – jak zwano przedstawicieli i przedstawicielki warstw i klas społecznych”<sup>61</sup>. Ów ruch zapoczątkowany dotknięciem obcego, ale niepozostawiającego obojętnym, ciała, a kończący się śpiesznym biegiem pióra po niezapisanej jeszcze karcie układa się w klasyczną „pętlę przebiegu doświadczenia”:

Wiedzie ona od transgresyjnego wykroczenia ku światu i/lub nim o władnięciu; przez stopniowy powrót do siebie przemienionego nieznanymi przeżyciami czy wiedzą, której stał się nosicielem; po próby retrospektywnego, a czasem retroaktywnego świadczenia – w pojęciach, języku, gestach, zachowaniach, zrozumiałych dla siebie i wspólnoty – o tym, co się wydarzyło... [N 237]

<sup>59</sup> (J. M.) M. J. Strumff, *Spostrzeżenia nad ludźmi. Szczere wyznania Masażystki*. Red. nauk. P. Kubkowski, M. Litwinowicz-Drożdziel. Oprac. J. Donefner. Warszawa 2021 (tutaj też krótkie artykuły autorstwa J. Kubickiej, M. Litwinowicz-Drożdziel, P. Kubkowskiego i I. Piotrowskiego).

<sup>60</sup> T. Strumff, *Słowo o Marii Jadwidze Strumff, słowo o mojej Babce*. W: jw., s. 11.

<sup>61</sup> J. Kubicka, „Self-made woman”. *Kobieta pracująca w społeczności warszawskiej przełomu XIX i XX wieku*. W: jw., s. 16.



Kontakt wynajętych dłoni „Massażystki” z nieznanym wcześniej ciałem klienta ma charakter *stricte* kapitalistyczny: sceneryjną jej pracy stanowi duże miasto, w którym anonimowość (dodatkowo wzmagana dyskrecją piszącej) zdominowała relacje wspólnotowe, a ruble, uniwersalny ekwiwalent każdego towaru, zmuszający „do wchodzenia w związki, przed którymi nie ma ucieczki”<sup>62</sup>, zastąpiły wymianę usług opartą na dobrowolnej umowie. Maria Jadwiga Strumff broni się jednak przed całkowitą, wynikającą z ubóstwa bezwolnością – potrafi odrzucić zlecenie zarówno klientów, jak i klientek przekraczających jej granice i domagających się od niej seksu. Sektor usługowy, w którym pracuje, stoi bowiem wyjątkowo blisko buduarowych rozkoszy. Jej kobieca klientela rekrutuje się spośród podstarzałych arystokratek usiłujących poprawić zwiędłą urodę, parwienuszek, prostytutek i pospolitych mieszczanek, które – konwencja intymnego dziennika zwalnia autorkę z przestrzegania obowiązującego *decorum* – „puszczają się”<sup>63</sup>. Specyfika kontaktu między nią a usługobiorcą (usługobiorczynią), „krótkoterminowość [tej] relacji”, sprawia, że „Massażystka” „katalizuje [...] potrzebę mówienia [...]”<sup>64</sup>, stąd jej prywatne notatki stają się rejestrem zjawisk – o których pisarze realistyczni wiedzieli, ale i o których wypowiadali się co najwyżej półgębkiem – przedstawionych bez ogródek zdrad małżeńskich, scen przemocy rozgrywających się w alkowach, ukazaniem „amateerek kwaśnych jabłek” (kobiet o dziwacznych upodobaniach, również intymnych), braku higieny i cynizmu kobiet uchodzących w powszechnym mniemaniu za wzorzec stateczności, przelotnych i długotrwałych romansów między kobietami. Strumff sama zresztą wielokrotnie dystansuje się wobec własnej kobiecości, dając wyraz pragnieniom bliskim tym, o których też wtedy pisała młoda Maria Komornicka, ale zarazem, będąc najprawdopodobniej osobą biseksualną, nawiązuje intymne relacje z innymi kobietami.

Jeżeli doświadczenie jest rzeczywiście przede wszystkim odczuwane zmysłowo i emocjonalnie, to niewątpliwie afektem, który najczęściej przenika ciało „Massażystki”, jest wstręt. W stosunkowo krótkim tekście słowo to pada aż 14 razy, a wyraz „obrzydzenie” i pokrewny mu przymiotnik „obrzydliwy” pojawia się sześciokrotnie. To potężne doznanie wzbudza w Strumff zróżnicowane sytuacje i osoby: noc poślubna i późniejsza konieczność współżycia z brutalnym mężem, brzydota fizyczna, brak zasad moralnych, nieznanostwo dobrych manier, starzejące się, nieestetyczne ciała klientów, brud w cudzym mieszkaniu, kupione ciałem przywiązanie oraz – to odczucie na pierwszy rzut oka zaskakujące, ale w tamtej epoce dość często wśród Żydów spotykane – sama żydowskość. Większość z owych doświadczeń można określić jako związane z niechcianą, brukającą bliskością<sup>65</sup>, a powodowaną przez nią odrazę jako wynikającą z imperatywu zarobkowania, z siły wyuczonych obyczajów i rodzinnej genealogii. Obrzydzenie osiąga kulminację w scenie zabiegów na ciele starej kobiety z wyższych sfer, odpowia-

<sup>62</sup> J. Hörisch, *Orzeł czy reszka. Poezja pieniądza*. Przeł. J. Kita-Huber, S. Huber. Kraków 2010, s. 104–105.

<sup>63</sup> Zob. np. (J. M.) M. J. Strumff, *op. cit.*, s. 95, 121.

<sup>64</sup> M. Litwinowicz-Drożdżel, *O czy mówić nie należy, o tym się pisze. Przestrzeń rozmowy w „Szczerych wyznaniach” Marii Jadwigi Strumff*. W: jw., s. 41.

<sup>65</sup> Zob. W. Menninghaus, *Wstręt. Teoria i historia*. Przeł. G. Sowiński. Kraków 2009, s. 7.

dającej wstrętnej vetuli z klasycznej teorii estetyki<sup>66</sup>. „Massażystka” wyznaje: „Kiedy mam się jej dotknąć, czuję straszne obrzydzenie, cała wysmarowana, lepiąca się, ma we mnie jedną wiarę, nie idzie mi już o zarobienie kilku rubli [...]”<sup>67</sup>.

Charakterystyczna dla Strumff składnia nabiera tutaj zaskakującej dwuznaczności – nie sposób *explicitie* ustalić, kto jest „lepiący się” i „wysmarowany”. W konsekwencji ewokowany przez wypowiedź obraz przedstawia dwa ciała, dwa podmioty, pozbawione wyraźnych granic i dosłownie sklejone ze sobą odrażającą, organiczną mazią. Dla „Massażystki” doznanie to ma charakter traumy, jednak – podobnie jak impertynencja kolejnej arystokratki – uświadamia Strumff z pełną mocą względność stratyfikacji społecznych i gier o prestiż w konfrontacji ze śmiercią i gniciem<sup>68</sup>. Tak oto, w zaskakujący sposób, doświadczenie wstrętu, którego figurą często stają się gnijące zwłoki (*vide*: Baudelaire’owska *Padlina*), zamienia się w źródło wiedzy trudnej, ale wyzwalającej z socjalnego konwenansu.

### Poza nowoczesność

Rzuciwszy odrobinę światła na dwa z nieprzebranej liczby doświadczeń XIX-wiecznych, chciałbym na koniec powrócić do kwestii nowoczesności jako rzekomo najistotniejszego nurtu tamtej epoki, stanowiącego przedmiot wielu ujęć teoretycznych – od badań nad filozofią racjonalistyczną i urbanistyką, poprzez kwestie związane z industrializacją oraz poszerzaniem granic wolności poszczególnych grup społecznych, do zagadnień dotyczących tworzenia się państw narodowych bądź przynajmniej formowania się symbolicznych „wspólnot wyobrażonych”. Myślenie to nieodmiennie naznacza przekonanie o istnieniu pierwotnego braku ontologicznego, który mechanizmy nowoczesności – poprzez ewolucję lub przewrót rewolucyjny – są w stanie zniwelować, naprawić. Można więc powiedzieć, że w refleksji na temat nowoczesności wciąż dominuje paradygmat przejęty bezpośrednio z tamtego okresu, opierający się na pozytywnym wartościowaniu zmiany, przewrotu<sup>69</sup>, mimo że zarejestrowała także „ciemne” konsekwencje nowoczesności (Theodor Adorno, Max Horkheimer, Michel Foucault, *Nowoczesność i Zagłada* Zygmunta Baumaną).

Jak zatem w perspektywie zakładanej różnorodności doświadczenia tamtej epoki ją usytuować? Z pomocą przychodzi teoretyk rytmu, Henri Meschonnic, który nowoczesności, modernizacji i modernizmowi poświęcił książkę *Modernité, modernité*. Jego zdaniem, nowoczesność nie jest właściwością określonego przedmiotu, ale stanowi formę ruchu, a przede wszystkim – „historyczny tryb subiektywności”<sup>70</sup>. W tym sensie jest ona właściwością określonych podmiotów, które czują i widzą świat w kategoriach zmiany; które terażniejszość postrzegają jako optymistyczną prognozę przyszłości (stąd utopijność wielu nowoczesnych projektów), a minione uznają za całkowicie przekroczone, nie zaś koegzystujące z tym, co ak-

<sup>66</sup> Zob. *ibidem*, s. 15.

<sup>67</sup> (J. M.) M. J. Strumff, *op. cit.*, s. 128.

<sup>68</sup> *Ibidem*, s. 129.

<sup>69</sup> Wynika to m.in. z faktu, że kategoria „postępu”, ustanawiając „wspólnotę” języka, była słowem kluczem w wielu ideologiach XIX-wiecznych. Zob. Koselleck, *op. cit.*, s. 45.

<sup>70</sup> H. Meschonnic, *Modernité, modernité*. Paris 1988, s. 37.

tualne<sup>71</sup>. W skład tak rozumianej nowoczesności wchodzi trzy elementy, a spośród nich „żaden nie jest odseparowany od pozostałych”: podmiot, działanie (poszukiwanie tego, co nowoczesne) i tworzone w działaniu przedmiot<sup>72</sup>. Jednostka nowoczesna często nie ma takiego samego doświadczenia jak jej „współcześni”, choć w rzeczywistości materialnej może się z nimi mijać na ulicy i *vice versa*. Stąd się bierze chociażby, wspomniana przez Meschonnic, niemożność „spotkania” Lautréamonta z Jeanem Arthurem Rimbaudem. Mimo iż obaj poeci żyli mniej więcej w podobnym okresie (twórca *Pieśni Maldorora*: 1846–1870; autor *Iluminacji*: 1854–1891), funkcjonowali w odmiennych czasoprzestrzeniach:

Część spośród tych, którzy po latach wydają się nam najbardziej nowocześni, pozostawała najmocniej wyalienowana. Emily Dickinson, Gerard Manley Hopkins czy Marina Cwietajewa nie byli właściwie współczesnymi prawie nikogo<sup>73</sup>.

Nowoczesność w tym bliskim mi znaczeniu stanowi wyłącznie historyczną przygodę określonych ludzi, usiłujących w każdy dostępny sposób (poprzez wiedzę, technikę, politykę, refleksje) rewolucjonizować zastane otoczenie. Na jej przecięciu z innymi, występującymi wtedy trybami istnienia sytuują się historie całych wspólnot rozjechanych walcem modernizacji i losy tysięcy ludzi bezwolnie uwikłanych w anonimowe<sup>74</sup> procesy zastępujące swojski krajobraz widokiem kompletnie odmiennym; poczucie zakorzenienia obracające w doznanie alienacji czy narażające na nowe rodzaje odhumanizowanej śmierci, z których najbardziej dobitnymi przykładami były katastrofa kolejowa, awaria w fabryce lub konanie w oparach gazu musztardowego w okopach Wielkiej Wojny. Do każdego z nich można odnieść słowa autora *Człowieka z „Nizin”*:

On nie uczęszcza do akademii, jednak budynek mający ją pomieścić wznosi swymi rękami, nie ubiera się w jedwabie, uczestniczy jednak w ich wyrobie; nie oświetla swych mieszkań elektrycznością, nie spawia swych towarów kanałami, jednakże skutki wszelkich nowych zdobyczy kultury odczuwa zarówno w sferze materialnego, jak duchowego życia, lubo zazwyczaj pod postacią koleców – nie kwiatu, który dostaje się komu innemu<sup>75</sup>.

<sup>71</sup> Przykład owego współlistnienia przynoszą pamiętniki Stempowskiego (*op. cit.*, s. 326), który w okresie wyborów do II Dudy organizował ziemiański zjazd w Starej Sieniawie: „od pierwszej chwili całe towarzystwo podzieliło się na aktorów i widzów. Aktorzy to byli ci, co tu już bywali, czuli się swobodnie i popisywali się umiejętnością znalezienia się i np. spożywania nieznannej potrawy. Widzowie – to byli zawstyżeni, nie wiedzący, co robić z rękami, z podziwem wpatrzni w pańskie fanaberie prostytutki. Słowem, miałem przed sobą obraz dawnej szlacheckiej Rzeczypospolitej z szaraczkami trzymającymi się magnackiej klamki, tylko że zamiast opasłego »samodura« w rodzaju »Panie Kochanku« siedział chudy brunet, milczący, ułożony na Anglika. A na świecie był XX wiek i huczała już nasuwająca się burza, która zmioła bez śladu i ówczesnych aktorów, i widzów”. Przedstawiona scena jest rodzajem teatru, w którym mniej lub bardziej zamożni ziemianie z pierwszej dekady XX wieku odgrywają rolę XVIII-wiecznych magnatów i „szaraczków” – klientów arystokraty; w którym teraźniejszość maskuje trwałość struktur pozornie należących do czasu przeszłego. Dodatkowo reprezentację komplikuje autorska świadomość gwałtownych zmian społecznych po drugiej wojnie światowej.

<sup>72</sup> Meschonnic, *op. cit.*, s. 116–117.

<sup>73</sup> *Ibidem*, s. 136.

<sup>74</sup> Bezosobowość ta bierze się z rozbudowy biurokratycznego aparatu państwa oraz mechanizmów kapitalizmu.

<sup>75</sup> F. Brodowski, *Człowiek z „Nizin”*. W: *Drzewa*, s. 111.

Poczucia przyspieszenia cywilizacyjnego oraz wyjątkowości „tu i teraz”, będących kolejnym krokiem w świetlaną przyszłość, nie można więc w ramach dziewiętnastowieczności określić jako doświadczeń uniwersalnych. Obok ludzi, mających takie przekonania i je wyrażających, żyli inni, milczący, dla których to, co nowe, oznaczało jedynie pograżoną w cieniu i najeżoną kolcami egzystencję. Byli też tacy, którzy w żaden sposób nie odczuli dojmującego „wichru”<sup>76</sup> postępu. I niewątpliwie pośród tej rzeszy nienowoczesnych, ale w równym stopniu jak modernizatorzy należących do XIX-wiecznego świata, osób znajdowali się nędzarze Brodowskiego, usiłujący wygonić przenikliwie zimno z przemarzniętych ciał w pierwszych promieniach wiosennego słońca.

---

Abstract

WACŁAW FORAJTER University of Silesia, Katowice

ORCID: 0000-0001-7527-934X

**“BLASK [SHINE]” AND “CIEŃ [SHADOW]” ON TIME, SPACE, AND EXPERIENCE IN THE SECOND HALF OF THE 20<sup>TH</sup> CENTURY**

The paper focuses on three categories, namely on time, space, and experience, in the context of cultural, social, ethnic, and geographical diversification of the Polish territory under the partitions. The author also considers the implications that arise from a wide application of the term “modernity” in the research in the Polish 19<sup>th</sup> century, and he concludes that the mentioned term reduces the diversified space to a limited class- and space-conditioned segment. The author also points to the multiplicity of temporal orders defining the lives of post-partition Polish citizens and the identity models that determined their life choices. Towards the end, referring to Ryszard Nycz’s “poetics of experience,” Forajter analyses fragments of Jadwiga Maria Strumff’s *Spostrzeżenia nad ludźmi. Szczere wyznania Masażystki (Ideas about People. Honest Confessions of a Masseuse)* to follow with conclusions about heterogeneity of experience in the second half of the 19<sup>th</sup> century.

---

<sup>76</sup> W. Benjamin, *O pojęciu historii*. W: *Twórca jako wytwórca. Eseje i rozprawy*. Przeł. R. Re sz k e. Warszawa 2011, s. 207. Zob. też jego krytykę postępu w światopoglądzie socjaldemokratycznym (*ibidem*, s. 209).